

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 42 (165)

Włocławek, 17—23 październik 1948 r.

Cena 5 złotych

Kto jest moim bliźnim? (Łuk. 10)

Miłość bliźniego jest to — jak wiadomo — obok miłości Boga drugie fundamentalne przykazanie jakie dał nam Stwórca: na tych dwóch bowiem przykazaniach wspiera się — według słów samego Zbawiciela — „Cały Zakon i Prorocy“ (Mat. XXIII, 40) czyli cały gmach naszej religii.

Chrześcijaństwo — to religia miłości. W takim lapidarnie zwięzłym i wyczerpującym skrócie ujmujemy istotę nauk Chrystusowych w odróżnieniu od innych doktryn religijnych na świecie.

Wydaje się jednak, że pomimo, iż od tyłu wieków moralisci i kaznodzieje na wszelkie sposoby głoszą i komentują to wielkie wskazanie Ewangeliczne, nie tylko, że nie jest ono uznawane przez większość ludzi jako zasada kierująca w życiu społecznym i politycznym, ale budzi nawet szereg zastrzeżeń i sprzeciwów, wskazujących na zupełny brak zrozumienia prawdziwego sensu kryjącego się w nim. Zwłaszcza rozszerzający komentarz, jaki w wielu miejscach podaje Ewangelia w słowach: „miłujcie nieprzyjaciół wasze“, „dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą“ (Mat. V, 44) najczęściej wywołuje okrzyk zgorzzonego zdumienia. „Jakże to — pyta nieraz oświecony skąd inąd w rzeczach wiary inteligent-katolik — mamże ja kochać Niemców za to, że mi rodzinę w obozie zamęczyli i kraj rodzinny w perzynę obrócili“?! Zazwyczaj bowiem wyrazy: kochać, miłość, miłować kojarzą się w naszym umyśle z poruszeniami zmysłowymi, z uczuciami, których siedliskiem jest serce ludzkie, i których następstwem są takie zjawiska jak skurcz mięśni, przyśpieszony obieg krwi, żywsze tętno, zmiana wyrazu twarzy itp. Objawy te o charakterze fizjologicznym (somatycznym) towarzyszą stanom psychiki znanym w psychologii pod nazwą afektów. Miłość a także nienawiść, gniew, rozpacz oto są najsilniej przejawiające się afekty, które potęgują się nieraz w porywającą całe jestestwo ludzkie długotrwałą namiętność. I oto powstaje pytanie czy człowiek jest w stanie wzbudzić w sobie ów afekt zwany uczuciem miłości względem osoby obcej, ba nawet względem wroga własnego narodu? A przecież on ten wróg według wyraźnej wypowiedzi Pisma, jest również naszym bliźnim i jako taki winien być przez nas miłowany!

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy z łatwością, skoro tylko pamiętać będziemy, że teologia rozróżnia dwa rodzaje miłości. Jeden — nazywa miłością senzytywną czyli uczuciową, drugi miłością aprecjatywną czyli rozumową (dosłownie wartościującą). Tylko ta pierwsza łączy się ze wzruszeniem uczuciowym, którym towarzyszą jako

cel objawy wspomniane wyżej, przemiany fizjologiczne w organizmie, a to dlatego, że w naszej duchowo-zmysłowej naturze większość zjawisk psychicznych posiada odpowiedniki i wyraża się w mniej lub bardziej dających się zaobserwować zmianach fizycznych.

Miłością aprecjatywną natomiast będziemy nazywali owo głębokie na podstawach rozumowych oparte przeświadczenie, że dany osobnik przedstawia jakąś wielką i dodatnią w naszych oczach wartość, a my takim czy innym czynem i ustosunkowaniem się do niego dajemy wyraz temu przeświadczeniu. Tak jedni doznają silnych wzruszeń dochodzących do łez i fizycznego bólu przy rozpamiętywaniu męki Zbawiciela, (miłość senzytywna Boga) inni — pozbawieni tych przeżyć spełnianiem dokładnym woli Bożej i przykazań kościelnych i życiem swym całym stwierdzają na każdym kroku jak dalece miłują Boga (miłość aprecjatywna). Oczywiście, że istnieją tak hojnie w uczucia wyposażone natury, które potrafią oba rodzaje miłości połączyć ze sobą. Jasnym jest, że pierwszy rodzaj miłości gdy chodzi o Boga suponuje i drugi. Inaczej nieco rzecz się ma, gdy mamy doczynienia z miłością bliźniego. Tutaj zdarzają się — jak zaraz zobaczymy — wypadki, kiedy oba rodzaje miłości współistnieć ze sobą nie będą mogły i nikt a przede wszystkim sam Bóg od nas tego nie wymaga.

Jeśli bowiem spojrzymy na każdego człowieka jedynie i wyłącznie jako na istotę, której wartość polega na tym, że jest on członkiem tej samej co i my rodziny Bożej, a więc naszym bratem w Chrystusie i posiadaczem duszy nieśmiertelnej, tego skarbu największego na podobieństwo Boga stworzonej, wówczas nie angażując się uczuciowo spełniamy nasze uczynki miłości z poczucia obowiązku. Możemy je wówczas wykonywać w stosunku do zupełnie nam obcego człowieka, a także wroga, nazwiemy je wtedy **uczuciami miłosierdzia**, a kierować nami będzie, miłość aprecjatywna. Gdy będziemy mieli do czynienia z wrogiem, miłość ta nie zniweczy w nas słusznego nieraz poczucia krzywdy, jakie postępowanie jego w nas wywołało.

Ogół więc ludzi z którymi danym jest nam obcować i stykać się w ciągu całego naszego życia, czyli owych bliźnich ewangelicznych moglibyśmy podzielić na trzy wielkie kategorie, a te znów na mniejsze podgrupy w zależności od więzi bardziej lub mniej bliskiej i trwałej, która nas z tymi ludźmi łączy.

(Dok. nast.).

A. N.

A. Turczynowicz

Niechaj Bóg błogosławi!

Trzeci kurs dekanalny Caritasu odbył się w Chodczu, w niewielkim miasteczku powiatu włocławskiego, liczącym zaledwie ponad półtora tysiąca mieszkańców.

CHODECZ.

Chodecz założony przez Jana Kretkowskiego, podstolego dobrzyńskiego i starostę brzeskiego, otrzymał przywileje w roku 1442 od króla Władysława Warneńczyka. Miasteczko cieszyło się sympatią także następnych królów polskich. Świadczą o tym liczne dalsze przywileje królewskie. Dzięki swemu położeniu, na wzgórzu i nad jeziorem, Chodecz ucierpiał wiele od wojen, to też podupadł i w 19 wieku zamieniony został na osadę. W 1882 roku dobił się do rangi miejskiej, ale na czas krótki. Obecnie znów jest miasteczkiem.

Do specjalnych ciekawostek parafii chodeckiej należy małe zainteresowanie się parafian czytelnictwem, a zwłaszcza, o czym nawet przykro mi jest napisać, nie ma zainteresowania dla „Ładu Bożego“. Wystarczy tu zaznaczyć, że parafia posiada około ośmiu tysięcy dusz katolickich, a np. „Ład Boży“ jest prenumerowany zaledwie przez 10 czytelników, czyli że jeden tygodnik przeznaczony jest dla 800 parafian. A przecież w tym samym powiecie jest Kowal, gdzie 1 tygodnik to 70 osób, jest np. mała parafia Rózinowo, gdzie 1 tygodnik to 30 osób. Czemu przypisać tę dziwną obojętność w Chodczu do tygodnika katolickiego, naprawdę nie wiem!

Po wysłuchaniu mszy św. i okolicznościowego kazania ks. dyrektora Cieślaka, udaliśmy się wszyscy wraz z proboszczem parafii ks. prałatem Kunką do specjalnej sali i po spożyciu wspólnego śniadania przystąpiliśmy do kursu.

Po referatach, jak zwykle, nastąpiła część sprawozdawcza. Przy okazji nadmienić należy, że przybyli przedstawiciele oddziałów parafialnych „Caritas“ z Lubienia, Kłóbki i Chodcza. Nie przybył nikt z Przedcza, Woli Pierowej i Chocenia.

SPRAWOZDANIA.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że:

Chodecz — ma akcją Caritasu objęte tylko miasto. Nie posiada własnego lokalu, a specjalny trud we wszelkiej pracy sprawia rozległość parafii. Caritas miejscowy ma na utrzymaniu stałym 4 staruszki, udziela pomocy wdowom, wydaje sporo pieniędzy na rzecz

chorych i otacza ich dobrą opieką. W najbliższym czasie będą powołane opiekunki rejonowe.

Lubień — ma własny kiosk z dewocjonaliami i świecami, posiada bibliotekę składającą się z 270 książek, ma czytelnię i świetlicę. Praca charytatywna jest prowadzona w miarę istniejących potrzeb.

Kłóbka — oddział Caritasu roztoczył opiekę nad 24 rodzinami, potrzebującymi pomocy, przyjął na okres letni 7 dzieci, umieszczając je u rodzin katolickich, organizuje loterię fantową, ma lokal 2-pokojowy i dlatego rozpoczyna także akcję biblioteczną. by jak najprędzej posiadać własną bibliotekę.

RADZIEJÓW.

Czwarty kurs odbył się w Radziejowie Kujawskim, w dawnym mieście powiatowym i sejmikowym, położonym na wzgórzu wśród równin kujawskich.

Król Łokietek w 1332 roku nadał miastu przywilej na postawienie wiatraka i prawo posiadania oraz użytkowania pastwisk w okolicy. Król Jagiełło darował miastu prawo sprzedaży soli. Najazdy krzyżackie zniszczyły miasto bardzo, lecz na tym nie skończyły się nieszczęścia mieszkańców. W 1657 roku nastąpił napad Szwedów, którzy zniszczyli i ograbili miasto, a potem klęska głodu i zarazy sprawiły, że liczba mieszkańców ogromnie się zmniejszyła.

Radziejów posiada dwa stare kościoły: parafialny, ufundowany przez ks. kujawskiego Kazimierza oraz franciszkański — przez króla Władysława Łokietka, jako dziękczynienie za zwycięstwo nad Krzyżakami pod Płowcami. Jeszcze na początku 19 wieku Radziejów jest miastem powiatowym, aczkolwiek liczy zaledwie ponad 700 mieszkańców. W 1871 roku miasto zostało zamienione na osadę, a obecnie jest miastem liczącym około 4.000 mieszkańców.

W Radziejowie po serdecznym powitaniu nas przez ks. dziekana Krajewskiego, po wysłuchaniu mszy św., kazania ks. Dyrektora Cieślaka, również po wygłoszonych referatach, wysłuchaliśmy sprawozdań z pracy oddziałów parafialnych Caritas. Na kurs nie przybyli przedstawiciele parafii: Broniewo, Orle i Osięciny.

LICZBY i FAKTY.

Radziejów — oddział w okresie świąt Wielkanocnych zaopatrzył zapomogami 20 osób, rozdał dzieciom odzież, upo-

rządkował jednej staruszce dom i nakrył go dachem, przeprowadził zbiórkę na Kat. Uniw. w Lublinie, podczas której zebrał ponad 18.000 zł., zaopiekował się 180 dziećmi, przystępującymi do Pierwszej Komunii św. i zorganizował dla nich śniadanie.

Bytoń — oddział jest w fazie rozwoju, a mimo to przeprowadził w Wielkim Poście walkę z alkoholizmem ze skutecznym wynikiem, pamiętał o duszy ludzkiej i o jej najcięższej chorobie — grzechu, to też na skutek nawoływania przykładów i nauk specjalnych do spowiedzi wielkanocnej przystąpili parafianie prawie w 100%; zorganizował u siebie zbiórkę na KUL, urządził śniadanie dla 100 dzieci przystępujących do I Komunii św., posiada bibliotekę, liczącą 80 tomów.

Kościelna Wieś — oddział niedawno zorganizowany, urządził dla dwóch rodzin całkowite święcone, zorganizował „Dzień Chorych“, posiada bibliotekę i apteczkę oraz Ognisko Samarytańskie, przeprowadził zbiórkę na KUL, a w zeszłorocznym Tygodniu Miłosierdzia na placówki charytatywne we Włocławku zebrał 20 metrów zboża.

Krzywosądzka — w wyniku swej pracy oddział przeznaczył 10.000 na biednych i 10.000 zł. na rzecz centrali Zw. Caritas, ponadto zebrał zboże i kartofle, w które również zaopatrzył biedne rodziny. Posiada apteczkę i Ognisko Samarytańskie.

Piotrków Kujawski — opiekuje się 30 biednymi. Zebrał w zeszłorocznym Tygodniu Miłosierdzia w naturze i gotówce około 30.000 zł. Rozdał różne dary w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy na sumę 30.000 zł., urządził śniadanie dla 200 dzieci po I Komunii św., zebrał 12.000 zł. na KUL i około 10 m. kartofli na rzecz placówek charytatywnych we Włocławku.

Połajewo — dobre wyniki pracy daje istniejące Ognisko Samarytańskie, które w chwili obecnej posiada lekarstw na sumę 200.000 zł. Rozdano młodzieży szkolnej 50 litrów tranu. Posiada izbę chorych i bibliotekę, liczącą około 200 książek.

Sadno — posiada apteczkę i leki o wartości 11.000 zł., prowadzi zbiór ziół leczniczych. Pomoc chorym jest wydatna, jak również pamięta się o biednych. W bibliotece znajduje się 75 książek.

Świerczyn — w zeszłorocznym Tygodniu Miłosierdzia oddział zebrał 50

Święty Bóg musi być sprawiedliwy

10.

Gdy chrześcijaństwo usiłowało przeniknąć do miast o starej kulturze, do Aten, Rzymu, Efezu, Aleksandrii i do wielu innych, to domagało się od pogan najpierw, aby porzucili swe bożki i uznali prawdziwego Boga. Główną trudnością dla tych pogan nie było to, by na miejsce wielu przez siebie wymyślonych bożków jednego żyjącego Boga przyjąć za swego Pana; trudność znajdowali raczej w tym, że ten Bóg jest święty i od swych wyznawców domaga się świętości. „Według onego, który was wezwał, Świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakim obcowaniu, ponieważ napisane jest: Będziecie świętymi, iżem ja jest święty“ (1. Piotr 1, 15—16). Bogowie i boginie, którym dotąd cześć oddawali, byli raczej wszystkim innym, lecz nie świętymi. Panowali na Olimpie, kłócili się i oszukiwali wzajemnie i ulegali swym namiętnościom bez żadnych hamulców. Ludzie przypisywali bogom, których sobie zmyślili, wszystkie ułomności, którym podlegali. Tak sądzili, że mają najlepszy paszport na swe nieopanowane życie.

BEZ CIENIA ZŁA

Ale prawdziwy Bóg wolny jest od wszelkiego cienia zła, jest samą świętością. Odpowiednio do tego może tylko dobra chcieć i kochać je i musi brzydzić się wszelkim złem. „Czyste są oczy twoje, abyś nie patrzył na zło, a patrzeć na nieprawość nie będziesz mógł“ (Habakuk 1, 13). Dlatego też wszystkie dobre uczynki ludzi musi

wynagrodzić i wszystko zło, co ludzie czynią, ukarać; z świętością Bożą łączy się zatem najściślej jego sprawiedliwość. „Powiedźcie sprawiedliwemu, że dobrze, gdyż owoce czynów swoich spożywać będzie. Biada bezbożnemu za zło, albowiem odplata rąk jego stanie mu się“ (Iz. 3, 10—11).

Przykładów, które dają dowód na tę prawdę, a które znamy z Objawienia, jest aż za dużo. Karty Pisma św. opowiadają o tym, i świecka historia, jak i codzienne życie stwierdzają to również. Ale obok nich również liczne mamy przykłady, które zdają się mówić coś wręcz przeciwnego. Z dziko powikłanego kłębowiska historii świata wybieram na chybił trafił jedną nić. Schwytałem cały powrót: Henryk VIII, król angielski. Przed oczyma staje nam życie pełne grzechów! Chce porzucić prawą małżonkę, by poślubić damę dworską. Papież Klemens VII nie zgadza się na to — musi się nie zgodzić. Wtedy rozdziela Henryk swe państwo od Kościoła, czyni siebie głową anglikańskiego kościoła. Szlachta, biskupi, którzy oparli się temu, zostali posłani na szafot, tak kanclerz św. Tomasz Morus, tak święty kardynał Fisher, biskup z Rochester. 376 klasztorów zostało sekularyzowanych. W krótkim czasie Henryk miał dosyć swej nowej małżonki Anny Boleyn i zapłonął żądzą do innej, do panny dworskiej Joanny Seymour; Anna została zgładzona, Joanna została trzecią królową. Jako czwarta nastąpiła wkrótce Anna z Klewe; po krótkim małżeństwie została zesłana. Następna, Katarzyna Howard

dla odmiany została ścięta. Ścięta, jak wielu mężów i niewiast, biskupów, ministrów, urzędników, mieszczan, rolników. Wyroki śmierci następują jeden po drugim!

Krwiożerczy tyran na tronie — a ludzie honoru jak Tomasz Morus na szafocie jako jego ofiary — gdzie sprawiedliwość Boża?

PIĘKNA PRZYPOWIEŚĆ

Zbawiciel opowiedział raz faryzeuszom historię pewnego chorego nędzara, który leżał przed drzwiami bogatego światowca i musiał konać z głodu, podczas gdy śmiech swawolny i czkawka przesytu dochodziły go późno w noc. Ale oto nędzarsz zmarł i aniołowie zaniesli go do nieba; zmarł również bogacz i został pogrzebany w piekle. I teraz role się zmieniły: dawny nędzarsz zażywa wiecznej radości, a dawny bogacz cierpi wieczną mękę. Pełna nagroda lub pełna kara przypadnie ludziom w udziale dopiero w przyszłym życiu. To jest odpowiedź na pytanie: Gdzie jest Boża sprawiedliwość? Kto mógłby trafniej i prawdziwiej odpowiedzieć, niż to uczynił Jezus w przypowieści o Łazarzu i bogacz!

Przecież już i w tym życiu żaden bezbożnik nie jest prawdziwie szczęśliwy i żaden dobry prawdziwie nieszczęśliwy. Henryk VIII np. przez swe wyuzdanie popadł we wstrętną chorobę i umarł w rozpacz. Tomasz Morus zaś wstąpił na szafot z radosnym obliczem i z żartem na ustach położył głowę na pniu.

Wl. N.

korcy kartofli, przeznaczając 30 dla Włocławka, 20 dla własnych biednych, zorganizował zbieranie ofiar na „Święconę“ dla nędzy ludzkiej i zaopatrzył 12 rodzin, zorganizował „Dzień Chorzych“ dla 45 osób. Biblioteka liczy ponad 400 tomów; parafianie przyjęli na kolonie letnie 5 dzieci.

Witowo — oddział jeszcze nie zorganizowany, ale w zeszłorocznym Tygodniu Miłosierdzia dostarczono z parafii samochód kartofli. W chwili obecnej realizuje się projekt uruchomienia lokalu na apteczkę i czytelnię. Po uzyskaniu lokalu będzie także otwarta biblioteka.

Po kursie radziejowski oddział Caritasu przygotował dla wszystkich obecnych bardzo smaczny obiad. Gościnny gospodarz ks. Krajewski oddał na ten cel swe własne mieszkanie.

OSIĘCINY i DĄBIE.

Po serdecznym podziękowaniu za gościnę, wracając do Włocławka wstąpi-

liśmy do ks. proboszcza Karonia w Osiecinach. Tu zaraz na wstępie dowiedzieliśmy się, że jest w przygotowaniu lokal na świetlicę, czytelnię i bibliotekę. Ucieszyło to nas bardzo. Zaczątek pracy już jest i rozpocznie się on od strawy duchowej.

W drodze do Włocławka jeszcze raz zatrzymaliśmy się. Miejscem chwilowego zatrzymania było Dąbie Kujawskie u ks. prof. Iwanickiego. Drewniany kościółek parafialny bardzo pochyłony. Właśnie obecnie został podparty specjalnymi rusztowaniami, jest obejmowany w żelazne klamry, by go wyprostować. Również i dach będzie w najbliższym czasie nowy.

I znów, tak jak wszędzie, przesunęły się przed nami cyfry i fakty, stwierdzające, że idea miłości bliźniego i przywiązania do Kościoła, jest w mniejszym lub większym zakresie wszędzie żywa.

Ludzie pracy, nieraz zmęczeni swymi zawodowymi zajęciami, znajdują czas na to, by pomyśleć nie tylko o sobie, ale i o bliźnim. Do domów murowanych, czy też chat drewnianych, wszędzie tam, gdzie mrok lub półmrok nieszczęścia panują, wnoszą serdeczny, słoneczny promień uśmiechu i radości, zapobiegają i leczą choroby duszy i ciała, podają odzież i kęs chleba, żyją i smutkiem i radością bliźniego.

Oby w dalszym ciągu wzmagala się jak najwydatniej praca oddziałów parafialnych „Caritas“ i ich kierownictw z księżmi proboszczami na czele, oby wszyscy parafianie w każdej parafii przystąpili na członków wspierających wielkiego, miłosierdzia pełnego dzieła, jakim jest „Caritas“, oby zwiększyła się ofiarność społeczeństwa katolickiego, a całej pracy niechaj Wszechmogący Bóg Miłości i Miłosierdzia — błogosławi!

A. Turczynowicz

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 17 października — Dwudziesta druga Niedziela po Ziel. św.

EWANGELIA (św. Mateusz 22, 15-21)

Onego czasu odszedłszy Faryzeusze, radzili się, jak by Jezusa pochwytać w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodianami, mówiąc:

— Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo; albo wiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co Ci się zda? godzi się dawać czynsz cesarzowi, czy też nie?

A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: — Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową.

A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus:

— Czyj jest ten obraz i napis?

Rzekli mu:

— Cesarski.

Tedy rzekł im:

— Oddajcież więc co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Z życia naszej diecezji

SPICIMIERZ.

Spicimierz, to jedna z najmniejszych parafii w diecezji włocławskiej. Liczy niecały tysiąc dusz. Wieś sama bardzo stara położona nad starym korytem Warty, sięgająca zamierzonych czasów prasłowiańskich (wypokopiska na terenie wsi Spicimierza były przeprowadzone w r. 1938 przez Państwowy Instytut Archeologiczny w Poznaniu).

Na skraju wsi stał od wieków starożytny, malowniczy, modrzewiowy kościółek, otoczony wiekowymi wiązami. Do kościółka uczeszczał nabożny lud spicimierski po siłę i pociechę w swej doli i niedoli życia. A lud ten twarde przwiązany namiętnie do ojczystej ziemi, całą siłą swego chłopskiego serca kochał Boga, kościół, wiarę świętą i Polskę. Nadeszły pamiętne dni wrześniowe, okres nieludzkiej okupacji. Brutalna ręka wroga w swym diabelskim pomysle postanowiła jednym zamachem zabić ducha chłopów: wyrwać wiarę i miłość oiczyzny. Na oczach bezsilnych mieszkańców wsi świętokradzkie krzyżactwo XX wieku burzyło starą modrzewiowy kościółek. Zniszczono świątynię aż do fundamentów, by niejako z korzeniami wyrwać wiarę i nadzieję. Patrzyli w niemym

bólu chłopi, zawodziły długo kobiety i dzieci, młodzież zaciskała pięści. A tymczasem pod uderzeniem siekiery waliły się stropy świątyni, jęczały ściągnięte z dzwonnicy dzwony. Wróg zdawał się triumfować. A chłopci potrzyli, lży zastłoniły im ponury widok, ale zato w umysłach ich już dojrzała nowa genialna myśl — pobudujemy nowy kościół.

Minęły lata. Na opustoszałym placu cmentarnym, gdzie rosły już chwasty, stanęli chłopci spicimierscy. Wrócili z tułaczki — z wsiędlenia. Właśnie radzili nad wybudowaniem nowego kościółka pierwsi niż nad odbudowaniem swych siedzib. Postanowienie chłopca zamieniło się w czyn. Przystąpiono z namaszczeniem do budowy świątyni. Wysiłek przeogromny prawie ponad ludzki. Stał kościół.

14 września 1945 roku w uroczystość Podwyższenia św. Krzyża nowa świątynia została poświęcona.

Mijał rok za rokiem, kościółek nabierał coraz piękniejszego wyglądu wewnątrz i nazewnątrz. Energiczny i ukochany ks. Lucjan Zielonkiewicz — proboszcz spicimierski, wspólnie z do-

Kalendarzyk kościelny

17. 10. NIEDZIELA — 22 po Ziel. św. — św. Małgorzaty Marii Alacoque, Dziewicy.
18. 10. PONIEDZIAŁEK — św. Łukasza, Ewangelisty.
19. 10. WTOREK — św. Piotra z Alkantary, Wyzn.
20. 10. ŚRODA — św. Jana Kantego, Wyzn.
21. 10. CZWARTEK — św. Hilaryona Opata, św. Urszuli z Towarzyszkami.
22. 10. PIĄTEK — Przeniesienia relikwii św. Wojciecha.
23. 10. SOBOTA — św. Seweryna, Bisk. Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny

17. 10. Wschód słońca	6.04
Zachód	16.38
23. 10. Wschód słońca	6.14
Zachód	16.25

Pełnia księżycy dnia 18 października.

zorem kościelnym niestrudzenie zabiega o umeblowanie kościoła. Nabył dwa ołtarze boczne, trzy nowe chorągwie. Młodzież podczas pielgrzymki w Częstochowie ufundowała monstrancję nową. Braki w kościele są jednak w dalszym ciągu wielkie, ale spicimierzanie nie tracą ducha. Ks. proboszcz urządza przedstawienia, akademie, z których dochód przeznaczony bywa na potrzeby kościoła.

W parafii działa nader pożyteczna organizacja miłosierdzia „Caritas“ oraz ognisko samarytańskie. Ostatnio parafia Spicimierz obchodziła wielką uroczystość. Oto w samym dniu odpustowym Podwyższenia św. Krzyża, została poświęcona wspaniała nowo wybudowana wieża przy kościele parafialnym. Wieża, która powstała kosztem ogromnego wysiłku parafian, jest symbolem miłości i przywiązania rolników do kościoła katolickiego. Poświęcenia wieży dokonał ks. dziekan z Uniejowa w asyście duchowieństwa. Szcześć Boże w dalszej pracy dzielnemu ks. proboszczowi oraz godnym naśladowania parafianom spicimierskim.

(—) Student z Łodzi.

Stały czytelnik „Ładu Bożego“

A. Turczynowicz.

6

Z mojego pamiętnika

— Niech pan będzie ostrożniejszy w rozmowie z tym panem. Napewno Niemiec i tej samej wartości co i jego brat.

— Kiedy to był do tego czasu bardzo dobry Polak. Co on na Niemców wygaduje, ile on się z Hitlera nasmieje! A tu masz! Braciszek jego posiada radio nadawcze!

— Licho ich tam wie! Brat za brata nie odpowiada, ale lepiej być ostrożniejszym.

— Wie pan, co on mi przed chwilą powiedział? Niemcy zbombardowali Jasną Górę i ołtarz Najświętszej Panny podobno zniszczony!

— Wprost wierzyć mi się nie chce! Więc do tego stopnia byłiby zwyro-

dniałi, że walczyliby nawet z najświętszymi uczuciami naszego narodu?

— A cóż im to szkodzi, temu draństwu? Przecież to hitlerowcy! Dla nich Bóg — to Hitler!

— Ma pan rację! Pójdę jednak sprawdzić tę wiadomość na miasto.

Pobiegłem natychmiast. Niestety! Wszyscy znajomi, spotkani przeze mnie twierdzą to samo. Przed oczyma stałbym miałem kaplicę Jasnogórską, a w niej Cudowny Obraz. Odbyłem do Częstochowy w 1936 roku pielgrzymkę pieszą wraz z córką Danusią i synem Jurkiem. Pielgrzymka oraz przeżycia duchowe jakie wówczas doznaliśmy tkwią zawsze we mnie jak żywe.

Wróciłem do domu i ze smutkiem opowiedziałem o Częstochowie żonie i Danusi. Ta ostatnia gorączkę ma wprawdzie mniejszą, ale jeść nie może. Gardło boli ją ogromnie. Płukanie nie pomaga. Doktorów sprowadzić do domu nie można za nic w świecie. Część poszła do wojska, część wyjechała z miasta, lub też zmieniła mieszkanie. Żona robi Danusi jakieś smarowania, ciepłe kompresy, ale to wszystko ko nic nie pomaga.

8. 9. 1939 r.

Powódź uciekinierów i wojska znajdującego się w odwrocie trwa bez przerwy dalej. Niemcy podobno już są blisko. Strzałów jednak nie słychać jeszcze. Miasto prawie wymarło. Gazet żadnych. Wiadomości radiowe bezradziejne. O sytuacji na froncie nic pewnego dowiedzieć się nie można. Płotki,

Dla wsi i na wsi



Porady gospodarcze

W polu. Kończyć szybko siewy. Kończyć kopanie ziemniaków. Po 5 października bywają przymrozki, które mogą kłęby przymrozić, zwłaszcza nie dość okryte ziemią. Rozpocząć kopanie brukwi, marchwi, buraków pastewnych, warzyw. Jeśli te rośliny zostaną dotknięte przymrozkiem dobrze jest poczekać chociaż dziesięć dni z kopaniem, ażeby wydobrzały w ziemi, a tymczasem kopać buraki cukrowe, robić kiszonki z liści warzywnych, orać pod siewy wiosenne, zasiewy rzepaków obrabiać, nawozu wywozić i przorwać.

Przy kopaniu buraków, marchwi, pietruszki i innych warzyw uważać, żeby się liście nie zabrudziły ziemią. Wytrząsać je starannie i układać na kunkki. Liście zbrudzone ziemią nie nadają się na paszę dla inwentarza, ani na świeżo, ani w kiszonce. Spasanie liści bezpośrednio na polu powoduje zmarnowanie znacznej ich ilości. Doskonała będzie kiszonka z liści, wytlóków i mieszanki motylkowych.

Usunąć z pola wszystkie resztki buraków; w nich zimują zarazki chorób buraka. Buraki pastewne układamy w głębokie (do 50 cm.) i szerokie (do 2 mtr.) doły, ażeby oszczędzić czasu na zimowe okrywanie i następnie dobywanie. Nie zapomnieć choć cienko, przykryć buraki słomą. W drugiej połowie miesiąca wycinać kapuste. Nie pozostawiać w ziemi kłębów kapuścianych, lecz wyrwać i dawać na nawóz kompostowy lub też palić. Obliczyć ilość posiadanej paszy, jak również ilość potrzebnej paszy do wyżywienia bydła. Jeżeli ilość posiadanej paszy okaże się za małą, to albo starać się dokupić, albo zmniejszyć inwentarz żywy.

W sadzie. Zbierać owoce, dokładnie sortować i przechować w odpowiednim miejscu. Odnawiać opaski lepkie na pniach, przeorać i nawozić ziemię w sadzie. Rozpocząć na dobre sadzenie drzew owocowych. Drzewa starsze, które już nie owocują usunąć, a miejsce to zwapnować i zająć w następnym roku pod uprawę warzyw. Uprawić ziemię pod drzewami i zostawić w ostrej skibie na zimę.

W ogrodzie warzywnym. Sprzątać warzywa, zaczynając od najwrażliwszych na przymrozki. Bez obawy można pozostawić w gruncie jarmuż, brukselkę i pory zimowe. Cebulę wyrwać, przesuszać na zagonach i przenosić na strych. Zółknące owoce pomidorów zbierać i układać w inspektach nakrywając słomą i oknami. Zółknące łęty szparagowe ścinać przy ziemi, usunąć z ogrodu, ziemię nawieźć i przekopać. Uprawić opróżniające się kwatery. Pod koniec miesiąca dołować kapustę, nierozwinięte kalafiori, wysadki nasienne. Okopowe wykopywać i dołować po obcięciu naci.

W pasteczce. Przed nastaniem mrozów, zaopatrzyć ule wewnątrz matami, a dno włożyć z wstęgi słoma. Obkleić dokładnie zatwór i wszystkie szpary w ścianach uła. Gdy już mroz, narzucić suchego ściła na powale. Zimować można pszczoły także i w stebniku albo w ziemi w dołach, wybierając pod doły miejsce suche, gdzie woda nie podchodzi. Tak zimowane pszczoły zużywają 2—3 razy mniej miodu. Kończyć łączenie słabych pni. Robić to przed zachodem słońca.

Inwentarz żywy. Przy robieniu preliminarzy całorocznych zwrócić specjalną uwagę na preliminarz pasz i

ściółów. Już używane i jeszcze do użytkowania spodziewane zapasy rozdzielić na papierze na każdy miesiąc do czasu zbiorów letnich. Porównując te zapasy z potrzebami gospodarstwa można obliczyć, ile potrzeba dokupić ziarna, otrąb, kuchów, wytłoków itp.

W tym miesiącu bywa zwykle obfitość paszy, mamy bowiem ziemniaki drobne, kukurudzę, czw zab koński, mieszanki motylkowe posiane po życie, no i wspomniane już liście warzyw, marchwi, buraków. Pomyśleć o zrobieniu kiszzonek. Październik to najwłaściwszy ku temu miesiąc. Niedobrze, gdy liście za długo leżą w polu. Zwozić je do dołów i kisnąć. Tak samo kisnąć wytloki buraczane. Można zakisnąć nadmiar kukurydzy lub zebranych końskiego, ale te rośliny trzeba pociąć na długą sieczkę. Mieszanki motylkowe jako bogate w białko, źle się kiszą. W razie potrzeby dobrze jest przekładać je roślinami ubogimi w białko, jak kukurudzę, gorczycę i bardzo mocno uciskać je ziemią (około 75 cm.). Bydło i świnię codziennie wywiedzać na świeże powietrze, zarówno w tym miesiącu w grudniu, jak i w ciągu całej zimy. Rzecz ważna dla zdrowia, dla apetytu, dla wzrostu młodzięży. Małe prosieta przyswajają do śniegu, chętnie w nim igrają.

(Skam.).

Ogórki kiszzone.

Proporcja: 3 kopy ogórków, 8 litrów wodv, 40 dkg soli, 2 korzenie chrzanu, wiązka kopru, 2 główki czosnku, 2 garście liści wiśniowych. Ogórki wybieramy długie i zielone. Bezkrę przed tym wyparzamy. Na dno wrzucamy warstwę liści, poczem układamy warstwami ogórki, przekładając je liśćmi, chrzanem i czosnkiem. Zalewamy przegotowaną ostudzoną wodą z solą i zostawiamy bezkrę na kilka dni otwartą. Jeśli powierzchnia ogórków nie jest pokryta sokiem, trzeba dołączyć słonej wody. Po paru dniach bezkrę szczególnie zamkamy i przechowujemy ją w chłodnym miejscu.

Małe ilości ogórków można w podobny sposób kisnąć w słojach, które przykrywa się namoczonym w wodzie pę-

potworne wiadomości, dalsza panika i to wszystko.

Przed wieczorem przybył do mnie p. Chałupka, kierownik Drukarni Diecezjalnej i zaproponował, abym się udał do p. Błaszczyka. Mieszka przy sąsiedniej ulicy, na Chmielnej. Mamy omówić bardzo ważne sprawy. Poszedłem zaraz na tę konferencję. Oprócz pp. Chałupki i Błaszczyka było jeszcze kilku panów nieznanych mi, dobrych znajomych gospodarza lokalu.

— Proszę panów! — zaczął p. Błaszczyk. — Warszawa żąda koniecznie, aby nikt z mężczyzn nie został tam, gdzie wróg wkracza. Niemcy postępują okrutnie, mordują najbezczelniej w świecie, a my przecież wszyscy możemy się jeszcze na coś przydać. Poprosiłem panów, abyśmy tę sprawę uzgodnili ze sobą i razem opuścili miasto.

— Jeżeli jest rzeczywistość taki rozkaz — odpowiadam — należałoby się

mu podporządkować. Trudno mi jest jednak w tej chwili natychmiast zdecydować. Nie wiem jak panowie, ale ja obecnie w tej sprawie nic powiedzieć nie mogę. Nie mogę rzucić z miejsca wszystko, nie zabezpieczywszy przede wszystkim rodziny, a wiecie w jakim w tej chwili położeniu znajduje się.

— Więc pan nie zgadza się na mój projekt?

— W zasadzie zgadzam się i jestem niezmiernie wdzięczny za to, że podobną sprawę pan zainicjował, ale uważam, że nie ma jeszcze specjalnego gwałtu. Niemców jeszcze nie słyhać, wojsko polskie jest jeszcze w naszym mieście i okolicy, a na ucieczkę sądzę, że jest czas nawet w ostatniej godzinie, razem z żołnierzem. Kto wie czy właśnie wtedy nie udzielimy większej pomocy, bo- wiem możemy chwycić w rękę broń, która wypadnie z dłoni ślaniającego się w odwrocie żołnierza. Gdzie obecnie

mielibyśmy pójść?

— Do Warszawy! — pada odpowiedź.

— Tam podążyły tłumy ludzi! Niedługo nie będzie co jeść i pić i zamiast pomagać, będziemy przeszkadzać. Proszę o odroczenie decyzji do jutra. Porozumię się z żoną, ze znajomymi, a jutro w południe znów zejdziemy się, opracujemy kierunek drogi i pójdziemy!

Obecni zgodzili się na moją propozycję.

Wróciłem z tego ważnego bardzo zebrania do domu. W podwórzu spotkałem się z p. Chmielarzem i powtórzyłem mu przebieg naszej konferencji. Pan Chmielarz wyraził zgodę pójścia razem z nami.

Rozmowa z żoną była bardzo długa. Stała się zdecydowanie na tym stanowisku, że powinienem razem z innymi miasto opuścić. (d.c.n.).

cherzem i obwiązuje ciasno szpagatem. Kto lubi ogórki o ostrym smaku, może przy kiszeniu dodać pęczek zielonej papryki. (Skam.).

Myszy i szcury robią olbrzymie szkody.

Nie tylko pożerają i gryzą przedmioty codziennego użytku i pokarmy w domach, śpichrzach, młynach, w polu (niszczą zasiewy ozimych zbóż, koniczyn, a polowa mysz gromadzi do 3 kg ziarna w norze na zimę). Roznoszą zarazę a są przy tym szalenie płodowe.

Mysz domowa daje rocznie 6—10 miotów po 6—8 młodych (ale może ilość ich dojść i do 23 sztuk naraz). Po 3 miesiącach młode już są zdadne do rozrodu. Tak że jedna para może dać wiele tysięcy sztuk tych gryzoni. W 1922/23 r. w Rosji — mvszy zniszczyły przeszło milion hektarów ozimych zasiewów. Ale i my pamiętam rok 1947/48 i szkody w polu wyrządzone przez mvszy na Ziemiach Odzyskanych.

A szcur domowy rozmnaża się zawrotnie w ciągu roku. Samica daje 2—8 miotów po 6—23 młuch. Cięża trwa 21 dni. Młode po 2 miesiącach już zdadne są do rozrodu. Jeśli by tylko 4 razy do roku dały po 8 sztuk, to para szcurów wraz ze swym potomstwem da 1000 sztuk. a po 3 latach gdyby część nie zginęła — 20 milionów. A ileż to jest takich par?

I nie tylko szcury jedzą i zanieczyszczają odchodami pokarmy, ale i kradną i gromadzą w swych norach prócz produktów takich jak cukier, jaja, orzechy i t. p. — jeszcze i takie przedmioty jak: metaliczne rurki — tubki z pomadą, lusterka, małe zegarki, monetki, jak również gryzą i niszczą skóry, obuwie, ubranie.

Jeden szcur zjada w ciągu roku 23 kg ziarna.

Polska, jako kraj mający obecnie porty morskie ze śpichlerzami narażona jest na poważne szkody, wyrządzone przez te gryzonie, nie licząc szkód w miastach i wsiach całego kraju. Przekonano się, że te gryzonie niszczą co roku 5 procent urodzaju, co jak obliczono wwniosło w Ameryce przed wojną 200 milionów dolarów straty, a w Anglii 150 milionów. Do tego jeszcze trzeba doliczyć szkody powstałe przez grzienie i psucie różnych przedmiotów, oraz przez choroby roznoszone przez te zwierzęta, jak: cholera, dżuma, żółta febra, trychiny, soliter, influenza i t. p.

I domowe zwierzęta roznoszą różne choroby i zarazki.

Psy domowe roznoszą wściekliznę, oraz przenoszą na człowieka jedno stadium solitera (tasiemca) i t. p.

Świnie zarażają nas trychinami i soliterem.

Bvdło — karbunkulem i pryszczycą. Konie — karbunkulem, świerzbem, nosacizną i t. p.



Ptaki — przyjaciele rolnika i leśnika.

Bardzo mało mamy owadów pożytecznych, czy to zapylających rośliny, jak pszczoły, trzmiele, lub dające inną korzyść jak pszczoły (miód i wosk) czy motyl-jedwabnik. Większość natomiast owadów — wyrządza nam kolosalne szkody, czy to w lasach (jak naprz. gą-

sienice sówki-chojnowki w lasach sosnowych) czy to w polu, sadach, ogrodach. Szkody te w samej Polsce obliczają na miliardy złotych. Szczęściem dla człowieka jest to, że mamy moc pożytecznych ptaków, które niszczą, pożerając olbrzymie ilości szkodliwych owadów, a inne jak sowy, myszołowy, postólki — tępią w dużej ilości mvszy. (Mvszołów zjada rocznie powyżej 40 tysięcy myszy). Jak wielką ilość zjadają ptaki owadów — dość powiedzieć, że niektóre zjadają ich 2 razy tyle, co same waży, sikorka 30 procent swej żywej wagi, a w ogóle sikorka wszelkiego rodzaju zjada każda rocznie powyżej 100.000 sztuk, jaskółka w ciągu lata do miliona sztuk, drozd 167.000, szpak 209 000, rodzina malutkiego „mysiego królika“ zjada kilka milionów, dzięcioły i sikorki w ziemie niszczą do 80 procent gąsienic motyla-gługowca. Kukulka zjada włochate gąsienice, których unikają inne ptaki. A szpaki, muchołówki i t. p. ileż korzyści przynoszą, niszczyć owady. Dla tego trzeba ochraniać pożyteczne ptaki, zakładać w ziemie sztuczne gniazda, sypać ziarenka i okruszynę w ziemie pod daszek chroniący od śniegu i t. d., a to wszystko sownie się oplaci.

Inż. Br. St.



CIEKAWOSTKI Z ŻYCIA ROŚLIN.

Nasienie — pobudzające do szalonego śmiechu.

W Arabii rośnie roślina, mająca jasno-żółte kwiaty, a nasiona podobne do fasoli. Owoce sromoszkowane, sromoszyte w minimalnej ilości — pobudzają do szalonego śmiechu. Ludzie śmieją się, tańczą aż do utraty przytomności, ale co ciekawe, że nasiona te wcale zdrowiu nie szkodzą. (A może by użyć tego środka w walce z nieprzyjacielem, który zamiast strzelać — śmiał by się szalenie. Lepszy był by to i humanitarniejszy środek od barbarzyńskich gazów trujących, a całe armie śmiejących się żołnierzy, brało by się do niewoli).

Liście rośliny — dwieście razy słodsze od cukru.

W Paragwaju rośnie roślina, którą Indianie nazywają kaa-hee. Liście jej zawierają słodcyce przewłazajaca o 200 razy słodszyce cukru. Ususzone i potłuczone dodaje się do potraw. Moczac je we wodzie, otrzymuje się siron, który ma te zaletę, że nie fermentuje i nie psuje się.

Niedawno odkryte nowe rośliny w Ameryce o nieznanym dotychczas smaku.

W ostatnich latach w niezbadanych dotychczas okolicznościach — znaleziono cały szereg roślin nowych w Ameryce. Tak rośnie tam rzadko spotykane drzewo „Anona“, którego owoce w smaku podobne i do ananasa i do banana. Druga roślina „Sapota“ daje owoce o smaku żółtka z cukrem, a znów drzewo „Papaja“ ma owoce podobne do dyni.

Drzewo — owoce którego rozpuszczone w wodzie, dają mleko zupełnie podobne do mleka krowiego.

Jest nim drzewo „Awokado“, rosnące w Meksyku i Gwatemali, wysokie na 20 metrów. Po okwitnięciu, — owoc

dojrzeva w ciągu 1—1½ roku. Miążs: biały, albo różowo zabarwiony — rozplywa się w ustach i ma smak śmietankowego masła. Zawiera dużo witamin. Tubyłcy z powodu smaku jego owocu nazywają go drzewem-krową. Obecnie czynione są próby, by to drzewo ciepłego klimatu, przystosować do chłodnych okolic.

Inż. Br. St.

Sen kwiatów i liści oraz kwiaty-zegary.

Sen kwiatów i liści nie należy utożsamiać ze snem zwierząt, gdyż nie ma nic wspólnego ze stanem psychicznym, lecz jest to przwieta nazwa dla wyrażenia ruchu „zamykania się“ lub „odmykania“ kwiatów, czy zmiany blaski liściowej u niektórych roślin pod wpływem temperatury, lub silniejszego ich naświetlania promieniami słońca. Poniżej dwa czynniki zależne są od dnia i nocy — stąd powstała nazwa „snu“ dla kwiatów, czy liści, które odmiennie się zachowują od reszty otaczających ich roślin. Tak np. pod wpływem zmian temperatury odmyka i zamyka swe kwiaty tulipan, szafranek itp., a znów wskutek naświetlenia silniejszego lub mniejszego — zmienia się odmykanie lub zamykanie kwiatu tytoniu, tytkwy, mniszka lekarskiego i t. p.

Jedne kwiaty, jak powój — zamykają się na noc, inne, zapylające się w noc, jak tytoń, bielun podwórzowy, w dzień „śpią“, to jest zamykają swe kwiatki, a na noc szeroko otwierają i wzdzielają silny zapach, wabiąc owady, które je zapylają. Niektóre znów w pewnych godzinach otwierają kwiaty, a w innych zamykają, co dało możność oznaczania godzin czasu właśnie po takim ich odmykaniu i zamykaniu kwiatów i nazwania ich „zegarami“. Wiadomo, że „nocna ozdoba“ dopiero na noc otwiera swe kwiaty, maciejka „śpi“ cały dzień od 8 rano i dopiero na noc, gdy słońce zachodzi — budzi się i napawa cały ogród swą miłą wonią, a znów „kozia bródka“ zamyka swe kwiaty około 10 rano i śpi do 2 lub 3 godziny w nocy. Kwiat lotosu o cudnym zapachu i śnieżnej białości z wód stojących Gangesu, chyli na noc swą łodvgę i na całą noc chowa się do wodu, a z pierwszym brzaskiem dnia, łodvga wyprostowuje się i kwiat wychyla się z wody, rozsiewając swój zapach.

Ale najlepszym „zegarem“ kwiatowym jest pewna roślina z Meksyku, o której podróżnicy opowiadają, że stale w ciągu dnia zmienia swą barwę i po niej ludność określa dokładnie czas i godzinę. Tak z rana jest śnieżno-biała, ku południowi powoli przechodzi w kolor czerwony, od południa ku wieczorowi przechodzi na kolor fioletowy, wieczorem jest granatowa, a w nocy przechodzi powoli na kolor biały.

Podobnie jak kwiaty — zmieniają się i liście pod wpływem temperatury i światła, gdyż zmienia się napięcie w liściach i ogonkach, stulając liście, lub opuszczając w dół. Tak fasola i koniuczyna lub czulek czyli mimoza na noc stulają, lub opuszczają swe listki.

Inż. Br. St.



Z życia katolickiego

Uroczystość religijna w Orval w Belgii.

W Orval, prastarej siedzibie benedyktyńskiej i cysterskiej, odbyła się wielka uroczystość z okazji konsekracji bazyliki Najśw. Marii Panny. Świątynia ta została odbudowana staraniem miejscowego Opat, czyli zwierzchnika klasztoru Ojców Cystersów. Na miejscu nowej świątyni stała dawniej bazylika, którą zburzono w czasie wojen w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej przy końcu osiemnastego wieku. Obecny opat klasztoru Cystersów, Ojciec Maria-Albert, postawił sobie za cel swego życia — odbudować leżącą w gruzach świątynię. Cel swój osiągnął po trzydziestoletniej ciężkiej pracy nad odbudową. Uroczyste poświęcenie kościoła odbyło się w dzień Narodzenia Najśw. Marii Panny (8 września). Uroczystościom konsekracyjnym przewodniczył kardynał Mikara z Rzymu. W odbudowie bazyliki brali udział najwięksi architekci i najświetniejsi artyści z Belgii i Holandii. — Ojciec Opat Maria-Albert był w swej młodości przedsiębiorcą robót publicznych. On to był organizatorem wystawy w Gandawie, urządzonej w początkach dwudziestego wieku. Brał również udział w pierwszej wojnie światowej, pełniąc służbę szaperską. W roku 1917 został ciężko ranny i ocalał dzięki ofiarności swego towarzysza broni, który go wyniósł z pola bitwy. Stan rannego był prawie beznadziejny. Przyszedł jednak do zdrowia po dłuższej chorobie i wstąpił do Zakonu Cystersów, wypełniając ślubowanie, uczynione w czasie choroby w szpitalu. Studia ukończył w sławnym klasztorze cysterskim w Citeaux (czyt. Sito). Przewożeni wystąpił go po święceniach kapłanskich do klasztoru w Orval, gdzie był kolejno zwykłym zakonnikiem i opatem. Jako opat powziął — wraz z pięćdziesięciu poddanymi sobie zakonnikami — zamiar odbudowy bazyliki orvalskiej i całego klasztoru. Powzięty zamiar został urzeczywistniony, a uwieńczeniem długoletnich trudów niezmordowanego ojca Opatu była uroczystość konsekracji bazyliki Najśw. Marii Panny. Bazylika posiada dziewięćdziesiąt pięć metrów długości. Fronton świątyni jest ozdobiony posągami Najświętszej Marii Panny, unoszącej ku górze Dziecię Jezus. Piękny posąg jest wysoki na siedemnaście metrów.

Dynamit

Jakżeż to często śmierć zaskakuje ludzi znienacka. Jeżeli takie zdanie można ogólnie wypowiedzieć, to cóż dopiero mówić o robotnikach olbrzymiej amerykańskiej fabryki środków wybuchowych? Żyją oni ciągle jakby na wulkanie śmierci!... Fabryka ta nosi powszechnie nazwę: Koncern dynamitowy Nobla. Leży ona w pobliżu małego miasteczka Windon, w samym sercu Stanów Zjednoczonych, pośród trzech niewielkich jezior. Wygląd jej — tajemniczy.

Wyobraź sobie kilometrowy mur betonowy, o wysokości czterech metrów,

wymalowany w trzech kolorach. Na murze tym już zdaleka zauważysz napis dużymi literami: „U w a g a ! N i e b e z p i e c z e ń s t w o ś m i e r c i ! ”. Idziesz obok ulicą. Co kilka sekund mijają cię w szalonym pędzie auta przewożowe o szerokich kołach, malowane jaskrawą czerwienią, a po bokach mają potężne napisy: „U w a g a ! D y n a m i t ! ”. Śmierć dla ludzi, którzy na nich jadą nie jest żadnym straszakiem. Już niejedni taki „rozwoziciel zupy“, sami się bowiem tak zuchwale nazywają, wyleciał w powietrze z całym ładunkiem, jaki wioził. Ostrożnie mijasz wóz z dynamitem. „Chwała Bogu, że przeleciał“ — pomyślisz.

Fabryka środków wybuchowych rozciąga się na szerokiej przestrzeni. Wbudowana jest w ziemię około 24 metrów, a tylko kilka zaledwie metrów sterczy ponad jej powierzchnią. Na żadnej placówce nie zobaczysz więcej jak trzech robotników. Twarze ich twarde, prawie skamieniałe. Mówią bardzo mało i to o rzeczach najkonkretniejszych. Wszędzie panuje grobowa cisza. W olbrzymich kotłach kipi jak lawa w wulkanie, czarny, brudny płyn. Ileż pracy i trudu trzeba włożyć, aby ta wstrętna masa przybrała postać kryształowego dynamitu, i by zapakowana w olbrzymie skrzynie, mogła spocząć pod sklepie-

niem szerokich piwnic. Jedna, jedyna nieostrożność, jedna drobna nieuwaga, a robotnicy tracą życie.

Fabryka, która wytwarza dynamit, tak niezbędny w dzisiejszych czasach do budowy tuneli, kilometrowych kanałów, wydobywania węgla, rozsadzania kamiennych czy marmurowych bloków, jest bezsprzecznie domem śmierci. Robotnicy w niej zatrudnieni stoją tuż opodal śmierci.

Śmierć zaskakuje często ludzi znienacka. Jedna jedyna nieuwaga na ulicy, jeden jedyny nieszczęśliwy wypadek, jeden atak apoplektyczny, a już jesteśmy w objęciach bezlitosnej śmierci.

Najrozumniejszą zatem rzeczą z rozumnych jest, zawsze i wszędzie być gotowym na zbawienną i szczęśliwą śmierć!...

Śmierć zaskakuje ludzi znienacka!...

(Berghoff)

Ze złota można wyrabiać najcieńsze nitki.

Złoto jest tak ciągliwe, że można go wyciągnąć w tak cieniutką, pajęczą nitkę, która długości 2 kilometrów — ważyłby będzie zaledwie 1 gram.

Inż. Br. St.

Z życia naszej diecezji

WŁOCŁAWEK

Seminarium Duchowne. Ks. Prał. Bolesław Kunka został zwolniony z obowiązków proboszcza parafii Chodecz i mianowany Rektorem Wyższego i Niższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Nowemu Rektorowi najserdeczniejsze życzenia Błogosławieństwa Bożego w otrzymaniu jak najlepszych wyników pracy na polu wychowania przyszłych naszych kapłanów — składa Redakcja „Ładu Bożego“.

DEKANAT SZADKOWSKI.

Poraz pierwszy po wojnie wyruszyła ze Szadku pielgrzymka na Jasną Górę. Szadkowie czekali na to z wielkim utęsknieniem. „Nie jesteśmy — mawiali — gorszymi od innych, my też chcemy zadokumentować nasze przywiązanie do Wiary i okazać naszą wdzięczność dla Matki Najśw., za liczne łaski, odebrane w czasie okupacji i minionej wojny“. Nie wiedzili dobrzy i ofiarni parafianie, że ich nowy proboszcz, w osobie ks. dziekana Józefa Dalaka, pomyślał już o zorganizowaniu pielgrzymki.

Ku zadowoleniu parafian, dzięki staraniom ks. katechety J. Lubeckiego, został przydzielony dla kompanii, liczącej 1.000 osób, osobny pociąg. Po wspólnej spowiedzi uformował się pochód, złożony z dużej ilości mężczyzn oraz młodzieży i przeszedł ulicami miasta w kierunku stacji. Karnie, w szeregu podążali wszyscy w modlitewnym nastroju i skupieniu, zachowując należytą powagę, przy zgodnym śpiewie pieśni maryjnych. Zorganizowana pielgrzymka była sprawdzianem życia katolickiego i religijnego parafii.

Nie sposób ująć w słowach tego, co przeży-

wali wszyscy w momencie, gdy znaleźli się w nocy pod szczytem Jasnej Góry, nie sposób przedstawić tych przeżyć duchowych, gdy trwali tu na modlitwie przez noc całą razem ze swoim gorliwym przewodnikiem ks. J. Lubeckim, czy też gdy rano, jako pierwsi wkroczyli do kaplicy na odsłonięcie cudownego Obrazu Matki Najśw. W niemych zachwycie, przykuci do miejsca, wpatrzeni w Oblicze Niepokalanej modlili się rzewnie... Każdy odchodził stąd inny, pokrzepiony na duchu, pełen nieziemskiej radości, z postanowieniem wniejszej odtąd służby dla Boga, Maryi, a przez to i dla Ojczyzny.

Rokrocznie obchodzi Szadek wielką, zewnętrzną uroczystość różańcową. W tym roku uroczystość została połączona z poświęceniem dwu dużych nowych dzwonów, ufundowanych staraniem obecnego ks. prob. J. Dalaka przez prawdę, raz jeszcze powtarzamy, dobrych, gorliwych o chwale Bożą i ofiarnych parafian szadkowskich. O otiarności tej mówi sama cyfra — półtora miliona złotych — które parafianie złożyli chętnie i w tak krótkim czasie. Nie trzeba się wnieździwić, że wydatnie tu pracuje „Caritas“, znajdujący pełne zrozumienie miasta i wsi okolicznych. Szadek ostatnio stał się przykładem dla sąsiednich parafii.

Z innych parafii dekanatu, które pomyślały o zorganizowaniu pielgrzymek na Jasną Górę wymienić należy: Wierzychy, Małyń, a także i Zadzim. Kompania wierzychowska wzorem ub. roku pierwsze swe kroki skierowała na Jasną Górę, a następnie w charakterze wycieczki odwiedziła Wystawę Ziemi Odzysk. we Wrocławiu. Przedtym odbyła się tu uroczystość odpustowa, poprzedzona triduum ku czci Serca Jez. z przeprowadzeniem osobistego poświęcenia się wiernych Najśw. Sercu Jez. Dowody dokonania ofiarowania się składano w osobnej

szkatulce, umieszczonej na ołtarzu Serca Jez. Ludzie pobożnego serca, którzy nie dopelnili jeszcze swej powinności czynią prywatnie to dalej. Cały dekanat przygotował się do urządzenia Tygodnia Miłosierdzia, by pomóc biednym i chorym, pozostającym pod opieką „Caritasu”, by zarazem złożyć na wezwanie Ordynariusza J.E. Ks. Biskupa hojną ofiarę na utrzymanie alumnów Seminarium Duchownego, wychowującego przyszłych kapłanów Diecezji oraz na placówki charytatywne we Włocławku.

Obserwator.

KOWALEWO

Dnia 26 września r.b. dzięki usilnym staraniom ks. Stanisława Bilnickiego powrócił do swej parafii w Kowalewie zabytkowy dzwon pochodzący z 1478 r., a przelany w 1912 roku. Dzwon ten, jak wiele innych, został zrabowany przez władze niemieckie i wywieziony w okolice Hamburga. Na powitanie „niemowlaka” wyszli parafianie z procesją do sąsiedniej wioski, gdzie pod krzyżem miejscowy ks. proboszcz wygłosił okolicznościowe przemówienie podkreślając fakt, że nie tylko ludzie, lecz i rzeczy martwe wracają do swych rodzinnych miejsc. Na widok dzwonu popłynęły łzy radości. Wszyscy bowiem uważali go za zaginionego.

A on jednak, umajony pięknie kwiatami wrócił, by zawisnąć na dzwonnicy i wzywać wiernych z okolicznych wiosek do świątyni pańskiej.

Na zakończenie należy dodać, że dzięki ofiarności naszych parafian został ufundowany w r. ub. drugi dzwon mniejszy od tego, ale i tak dość duży, bo ważący z górą 5 centnarów.

Parafianin.

NIESZAWA.

Kościół farny w Nieszawie ufundowany został przez króla Władysława Jagiellę ku uczczeniu swej świątobliwej małżonki królowej Jadwigi, wielkiej córki Ludwika Węgierskiego, a wnuczki naszego Kazimierza Wielkiego.

Wzniesiony został w r. 1428 pod wezwaniem św. Jadwigi, księżniczki śląskiej, żony Henryka Brodatego, a matki Pobożnego.

W tych wiekowych i szczytnych od starości murach tętni więc cześć dla królowej Jadwigi, którą naród polski pragnie widzieć na ołtarzach, a ponieważ 15 października przypadało święto parafialne, przeto parafianie nieszawscy w uroczysty sposób uczcili pamięć czcigodnej Monarchini.

Hotdownictwo Kujaw względem królowej Jadwigi zapoczątkował w r. 1933 J. E. ks. Biskup Radoński, pasterz diecezji włocławskiej. W orędziu swym napisał wówczas:

„Z radością dowiaduję się, że parafia nieszawska, w której król Władysław Jagiello ku uczczeniu swej zmarłej małżonki ufundował kościół pod wezwaniem Jej Patronki św. Jadwigi śląskiej, pierwsza w diecezji zamierza uczcić pamięć świątobliwej monarchini uroczystym obchodem w dniu 15 października.

Gończym pragnieniem całego narodu jest, aby królowa Jadwiga, ten świątobliwy wzór niewiast polskich, zajaśniała nad Polską w aureoli świętych. Trzeba wskrzesić Jej pamięć, uciekać się do Jej przyczyny u Boga w troskach i potrzebach naszych, by Bóg nowymi cudami wsławił raczył Jej imię, tak jak to było w pierwszych latach po Jej zgonie, a wtedy spodziewać się możemy, że Ojciec św. zaliczy tę ukochaną królową w poczet błogosławionych Patronów naszego narodu”.

Wśród modłów i śpiewów dzikczynnych, wśród dźwięku dzwonów i nastroju religijno-patriotycznego, 15 października złożono również w majestatycznej naszej świątyni i hold dla królowej Jadwigi.

J. Sporny.

Co słyhać w innych diecezjach

TRZEBINIA

Niedziela 19 września r.b. upłynęła w Trzebini pod Krakowem w klasztorze księży Salwatorianów pod znakiem ogołonego skupienia i modlitwy przy istniejącym jeszcze przed wojną Związku Propagandy Powołań Kapłańskich.

Dzień skupienia odbył się w wielkiej powadze ducha uczestników, pod protektoratem wielkiego przyjaciela Związku Powołań Kapłańskich, J. E. ks. biskupa Michała Godlewskiego z Krakowa, który w dniu tym odprawił uroczystą sumę, podczas której z chóru popłynęły pienia czterogłosowego zespołu.

W Dniu Skupienia wziął również udział prowincjał księży Salwatorianów, ks. Celestyn Rogowski.

Po sumie, w celu uproszenia u Boga jak największej powołań kapłańskich wśród naszej młodzieży, odbyła się Godzina Święta — godzina wspólnych modłów.

Stanisław Juliński.

Z życia katolickiego

W sprawie budowy nowych kościołów.

W Chicago (czyt. Czikago) w Ameryce odbyło się doroczne zebranie katolickich architektów. Narzekali oni na trudności, na które nieraz natrafiają przy budowie świątyni. Oto komitety parafialne od spraw budowy kościoła stawiały wymagania, niezgodne z przepisami obowiązującymi przy wznoszeniu świątyni. W związku z tym kardynał Strick, arcybiskup Chicago, wydał odezwę, w której określił charakter każdej budowy kościelnej. „Kościół nie mogą wyglądać, jak fabryki”. Zdecydował książę kardynał, guz, mają one inne przeznaczenie, niż gmachy wszelkiego rodzaju. Świątynia jest domem modlitwy. Dlatego też przy budowie świątyni trzeba mieć na uwadze tę postawową prawdę, dotyczącą domów Bożych. Z jednej więc strony nie można architektom przeszkadzać w przeprowadzeniu ich projektów, związanych ze stylem kościoła, ale zarazem nie można w żaden sposób wyrazić zgody na te architektoniczne pomysły inżynierów, które byłyby niezgodne z religijnym charakterem świątyni.

Z wydawnictw

Dwie Korony — Gustawa Morcinka. Cena książki 180 zł., stron 174. Wydawnictwo Milicji Niepokalanej, Niepokalanów, p. Tereski p. Sochaczewa.

Gustaw Morcinek, świetny autor polski podaje w treści książki nową biografię O. Maksymiliana M-a Kolbego, zamordowanego przez Niemców w Oświęcimiu.

Różami uwieńczymy Jej Skroń. — M. A. Bankowska. — Wydawnictwo „Albertinum” Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Książeczka przeznaczona dla dzieci i młodzieży polskiej, poucza w jaki sposób należy odmawiać różaniec.

Światło wśród mroków. — Ks. dr L. Kaczmarek. — Wydawnictwo „Albertinum”, Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Autor przedstawia biografię świętego lekarza Józefa Moscati, który przed dwudziestu laty zmarł w opinii świątobliwości we Włoszech.

PAPIEŻ GRZEGORZ WIELKI — ks. dr. Jan Czuj. — Wydawnictwo SS. Loretanek-Benedyktyn w Warszawie. Książka przedstawia w wszystkich stron oświata jedną z najpiękniejszych postaci Stolicy Apostolskiej i najpiękniejszego człowieka chrześcijańskiej starożytności.

JEZUS SYN BOŻY — M. H. Pinard de la Boulaye T. J. — Przekład z francuskiego. Konferencje głoszone w Notre Dame de Paris. Wydawnictwo Księży Jezuitów w Warszawie.

GOŚĆ OCZEKIwany — Zofia Kossak-Szczucka. — Wydawnictwo „Pallotinum” w Poznaniu. Utwór sceniczny, który powstał podczas wojny w okupowanej Warszawie, a dzisiaj idzie jakby w triumfalnym pochodzie przez sceny amatorskie całej Polski. Porusza sumienia i otwiera najbardziej zatwardziałe serca.

OJCIEC DAMIAN — Wilhelm Huenermann. — Wydawnictwo „Pallotinum” w Poznaniu. — W doskonałej, sugestywnej formie literackiej ujęte zostały dzieje mocnego człowieka, silnego fizycznie i duchowo, który świadomie poświęcił się służbie najuboższych, najniebezpieczniejszych.

O bohaterze tej książki powiedział Ghandi „świat pontycki albo dziennikarski nie ma wogóle bohaterów, których by można porównać z ojcem Damianem”. Książka o dużej wartości wychowawczej i literackiej, żarława i zajmująca.

Św. FRANCISZEK Z ASYZU I JEGO TRZECI ZAKON — Wydawnictwo GO. Franciszkanów w Krakowie pl. WW Świętych 5. — Są to zebrałe dokumenty ostatniego papieża. Mowa o Asyżu, który wszystkich ukochar, który wszystkich chciał podnieść i uszlachetnić. O św. Franciszku z Asyżu — jak ktoś powiedział — nie należałoby mówić, lecz śpiewać i płakać, a jeśli mówić, to piorunami i błyskawicami: śpiewać, bo życie Franciszka było jedną żywą i najcenniejszą poezją; płakać, bo to życie było długim, bezkrawym męcząstem; rzucać pioruny i błyskawice, bo działanie Franciszka miało siłę pioruna i blask błyskawicy.

Ks. Kazimierz Grądzki Matżeństwo w swej prawa i życia

stron 275 — cena 350 zł.

Skład główny: SS. Loretanki
Warszawa — Praga, ul. Szeroka 18.

DZIEWCZYNA miała brak znajomości, poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Adm. „Ładu Bożego” „Samotna”.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-931.

Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.

Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.